DODATEK DO N° 35

Dnia 22 grudnia 1840.

LIST IGNACEGO DOMEJKI DO .....

Coquimbo, 18 lipca.

« W jednym z moich poprzednich listów opisałem wam fizyczne położenie, klima i zewnętrzny obraz kraju w którym mieszkam. Umyśliłem teraz napisać o tutejszem rolnictwie i gospodarstwie, a to co powiem, ma się stosować tylko do północnych prowincii Chili : bo południowych dotąd niewidziałem i mają być zupełnie różne od tych które zwiedziłem.

Z tego com już powiedział o klimacie tutejszym, wnosić możecie jak różne od naszego musi tu być gospodarstwo. Odbierzcie Litwie naszéj deszcze, zimę, a dziewięć-dziesiątych urodzajnéj ziemi przemieńcie w skałę i góry, a będziecie mieli Chili : na nic się przydadzą stodoły, stajnie ni obory; ale przyjdzie polewać wszystko co się tylko posieje. Dodajcie do tego różnicę w porach roku, w żyzności ziemi która tu niepotrzebuje nawozu, w charakterze mieszkańców; do tego, blizkość morza, porty liczne i wygodne i gornictwo które się tu uważa za główne źródło krajowych bogactw, a w istocie, trudno będzie sobie wyobrazić kraj różniejszy od naszego pod względem gospodarstwa.

Pocznijmy od ziemi. Ponieważ deszcze zimą tylko spadają, trzy lub cztery razy na rok, w miesiącach czerwcu. lipcu i sierpniu; ta tylko część gruntu uważa się za uprawną rolniczą, która się po za rzekami ciągnie i która się polewać może wodą od tych rzek sprowadzoną. Żeby utrzymać w stanie produkcyjnym ziemię swoją, właściciel folwarku odłącza od rzeki kanał na parę łokci szeroki, który prowadzi bokiem po za górą i od którego co kilka dni spuszcza i rozprowadza wodę po swoich poletkach. Jest to deszcz i jedyny nawoz : główny żywioł i cała sztuka gospodarowania w tym kraju. Oto wąski kanał wody jest droższym niż żyła srebnych i złotych kruszców. Kilka lat temu czteréj obywatele z Coquimbo wykopali kanał na parę mil drogi, który im do sta tysięcy piastrów (800000 zł.) kosztował i tym kanałem polewają pole przedtem

puste a na którem teraz kilka tysięcy bydła i koni pasie się które im więcéj 200,000 zł. czyni rocznego dochodu. Bywa że w rok niedobry, to jest kiedy zamiast trzech czy czterech ulewnych deszczów, raz tylko lub ni razu deszcz niespadnie zimą, tak jest drogą woda, że ludzie kłócą się, prawują się ubijają się o nią i ją kradną jedni drugim, że sam rząd musi obdzielać właścicieli, wyznaczając im kolejno po kilka cali kwadratowych upustu. Pątrząc na to, nieraz sobie pomyślilem : bodaj to żyć gdzie mniéj srebra i złota, a gdzie przynajmniéj o wodę się nie kłócą.

Cały obszar polewanéj ziemi na dwie główne dzieli się części i dwojaki z niéj ciągną pożytek. Jedna część idzie pod zasiew, druga daleko obszerniejsza pod pastwiska. W kraju albowiem gdzie mało rąk, praca droga, i więcéj mięsa niż chleba jedzą, a kaszy w cale nie mają, więcéj korzyści przynosi chów bydła i koni, niż pszenica. Grunta orome ciągle są, to zielone, to dojrzewające, to pod żniwem, to swieżo zasiane : mało im odpoczynku dają. Pastwiska zaś podzielone są na przegrody, z których w każdéj po trzysta do czterechset sztuk bydła i koni pasie się. Jedna część spasiona, leży odłogiem i młodą koniczyną, lucerną i pewnym gatunkiem bardzo soczystego osetu zarasta, inne trzodami okryte. Przedziały te poprzegradzane są murem z ziemi bitéj, suszonéj na słońcu lub też z kamieni. Trzody pasą się same, bez dozoru, dniują i nocują na polu, tamże przez lato i zimę zostają a tylko co powiem czas przepędza je gospodarz ze spasionych kwater na kwatery świeże.

Ztąd dziwnie też różny od naszych mają widok tutejsze folwarki (haciendas). Leżą w głębokich dolinach między górami; dwór zazwyczaj przy drodze, niedaleko rzeki ze dwóch a najwięcéj trzech niewielkich budynków złożony. Dom mieszkalny nitki, z bitéj ziemi, trzciną lub lekkiemi deskami pokryty; wązki jak są wszystkie, nawet po miastach mieszkania, które z przyczyny trzęsień ziemi muszą być lekkie i nie szerokie. Przy domie drugi budynek na kuchnią , i dla czeladzi. Nie masz ni stajeń ni stodoł ni obór : bo to wszystko w ciepłym i wiecznie pogodnym kraju niepotrzebne. Niewidać też magazynów, ni spichrzów wielkich, bo ludzie tu nieżyją z jutrem, przedają skoro zbiorą, a ziemia bez przestanku produkująca. Za to przy domie tuż potężne figowe, pomarańczowe i brzoskwiniowe drzewa; daléj ciągnie się winnica i orome pole.

O podal po za granicą doliny widać na spadnistości gór ów kanał ktory całéj majętności daje cenę i życie, i który częstokroć włoskiemi topolami lub kastylijską wierzbą porosły dziwnie upiękrza okolicę. Od kanału do rzeki zniżają się poprzecinane kwaterami pastwiska, na których całe bogactwo gospodarza, bydło woły i konie.

Nie znają tu ni żyta, ni owsa ni gryki. Główny produkt tutejszego rolnictwa jest pszenica, która tu jest bujniejsza i bielsza od naszéj. Niemało też sieją fasoli, kukuruzy i jęczmienia. Ulubionym pokarmem mieszkańców są kawony, melony, i jakiś gatunek harbuzów zwany *Sapallo*, słodszy i delikatniejszy od Europejskich, wyjąwszy kartofli, na któreby oni spojrzał Prusak, chociaż naturaliści i wojażerowie naznaczają Chili za Ojczyznę pierwotną kartofel. W istocie jest tu kilka gatunków *Solanum*, czyli kartofel dzikich, aleby ich i z głodu nikt nie zakosztował. Za to, uprawiają tu w ogrodach pewien gatunek jakoby słodkich kartofel zwanych *kumotes*, które do kartofel tylko ze kształtu są podobne a tak słodkie i delikatne że z nich tu nawet konfitury robią.»

(Dalszy ciąg nastąpi.)

— Przy końcu Grudnia otworzony zostanie w lokalu P. Simon przy ulicy Chaussée d'Antin Bazar Polski na rzecz potrzebujących wsparcia Polaków; zajmuje się tem Towarzystwo dobroczynności Dam polskich. Zdaniem naszem wypadałoby poświęcić część zysku familiom które ucierpiały z powodu powodzi w prowinciach południowych Francuzkich. Stanie się to zarazem zachętą dla kupujących i wynurzeniem współczucia Polaków dla Francii.

— J. C. M. dnia 15 z. września, najwyżéj rozkazać raczył Synod Ewangelicko Refor. Lit. nazywać odtąd Wileńskim, a Zmudzką Rzymsko-Katolickę dyecezią obejmująca cztery powiaty gub. Wil. Telszewski, Rosieński, Upitski i Szawelski nazwiskiem powiatu w którym jest rezydencya Biskupa tojest, Telszewską dyecezyą wymieniając pod temi nazwiskami, i konsystarz przy tejże dyecezyi exystujący. (*Tyg. Petersb.*)

— Onacewicz pracuje nad hist. Zygmunta Starego.

— W . . . . wyjdzie w krótce z druku pismo ośmio-arkuszowe in 12 pod tytułem : *Westchnienie pobożne za Dynastyą Czartoryskich w Polsce.*

DONIESIENIE PŁATNE.

Szanowny Wydawco!

Zechcij umieścić w piśmie twojem niniejsze oświadczenie, które dnia 3 b. m. do Kommissyi Korespondencyjnéj przesłałem.

Pozdrowienie bratnie.

Ferdynand ROGŃSKI.

Do Kommissyi Korespondencyjnéj Emigracyi Polskiéj.

OBYWATELE!

Rozrzucenie głosów jest przyczyną, że w wyborach dopiero przez Emigracyą dokonanych, dwóch zaledwie kandydatów otrzymało większość. Nie chciałbym być posądzonym, że od posług publicznych usuwać się pragnę; — ale czuję najmocniéj potrzebę śpiesznego postawienia rządu Emigracyi Polskiéj, i z tego powodu upraszam wyborców moich, ażeby mnie dane kreski, w nastąpić mającém wotowaniu, na innych przenieśli kandydatów. — Niech mi wolno będzie, obok najżywszéj wdzięczności za ufność we mnie położoną, wyrazić nadzieję, że kroku mojego niekorzystnie dla mnie tłumaczyć nie będą: jak każdy Polak życie moje Ojczyznie poświęcić pragnę; — a z koła kandydatów do Komitetu Narodowego dlatego jedynie usunąć się postanowiłem, żeby głosowanie, więcéj skupione, tém prędzéj miało skutek. Jeżeli słabe moje usiłowania jakąkolwiek dla sprawy korzyść przyniosły, aż nadto sowicie wynagrodzone będą, skoro ujrzę ten rząd, którego tak mocno i tak dawno czuję potrzebę.

Upraszam was, Obywatele, ażebyście powyższe oświadczenie, przed wyznaczonym do głosowania terminem, ogłosić chcieli; żałuję mocno że zmuszony jestem wymagać od was takiego w ogłoszeniu pośpiechu, ale liczę na waszą życzliwość że mi téj nie odmówicie przysługi.

Paryż, 3 grudnia 1840.

Pozdrowienie bratnie.

Ferdynand ROGIŃSKI.

— List do Franciszka *Kowalskiego* z Polski: ma się poń zgłosić do Alexandra Wesołowskiego, rue Mazarine, N. 70.

W DRUKARNI BOURGOGNE ET MARTINET, RUE JACOB, 30.